

Haya Lea Katz W Obozie W Mieście Tawda



To zdjęcie zostało zrobione w obozie w mieście Tawda, na północnym Uralu. Na zdjęciu noszę płaszcz, który miałam na sobie w chwili aresztowania. Został zrobiony w jednej z fabryk w Równem. Takie płaszcze były wówczas bardzo modne - rozkloszowany u góry. Nosiałam go przed bardzo długi czas. Później przerobiłam go trochę i podarowałam innej więźniarce z Wilna. To był naprawdę

piękny płaszcz. Miałam rzadkie, ale długie włosy, dlatego spletałam je w warkocz.

Byłam w sumie w 11 różnych obozach. Po czterech latach ciągłych zmian usłyszałam w końcu werdykt: 10 lat więzienia oraz 5 lat wygnania. Gdy to usłyszałam, nie rozumiałam co się dzieje, szeptałam tylko: „10 lat? 10 lat?”. Jakaś strażniczka dała mi zdjęcie mówiąc, że to na pamiątkę. Trzymam je do tej pory. Po werdykcie zostałam zesłana do łagru we wschodnim Uralu w miejscowości Tawda. W obozie tym byli przetrzymywani mężczyźni i kobiety. Początkowo zostałam przydzielona do wykonywania różnych prac ogólnych; kiedy jednak na jaw wyszły moje umiejętności związane ze szyciem, zaczęłam pracować jako krawcowa. W obozie doczekałam się 9 maja 1945 roku, dnia zakończenia II wojny światowej. Komendant obozu zwołał nas wszystkich i ogłosił koniec wojny. Dla nas jednak nie przyniosło to żadnych zmian.

W 1951 roku, trzy miesiące przed upływem terminu do mojego zwolnienia, zostałam przeniesiona do obozu o zastrzonym rygorze w Mordowi. Było to wynikiem rozkazu Józefa Stalina, aby wszyscy „więźniowie polityczni” trzymani byli właśnie w takich placówkach. Kiedy dotarliśmy do Krasnojarska na barkach popłynęliśmy rzeką Jenisej w stronę Maklakowo (obecnie miasto Lesosibirsk). Była to duża osada z rozległymi lasami. Tam otworzyłam warsztat, w którym szyłam spódnice, tak że szybko stałam się znana w okolicy. Moje życie na wygnaniu właśnie się zaczęło. Później otworzyłam sklep i nigdy nie brakowało mi ani pracowników, ani pieniędzy. Dzięki temu wynajęłam sobie pokój. Kupiłam maszynę do szycia i zaczęłam żyć normalnie.